

matowe srebro
Jeden, dwa, trzy
oddechy
oczyszczają niebo

Te obrazy mają swoją mowę i swoje piękno, swoją własną mowę i piękno nie-cudze.
Naprawdę nie o każdym malarstwie można tak powiedzieć.
Co mówią?

Napięcia stwarzają to, między czym są napięciami, stwarzają przez oddzielenie, a oddzielenie powstaje przez wypalenie granic. Kiedy granice są wypalone pojawia się pragnienie jedności, dążenie do połączenia. Złączenie przeciwieństw – na styku światła i mroku pojawiają się szczegóły, to one są światem roztaczającym swoją ciemność i swój blask. Wrażliwość i żądza, drażliwość jest czuciem napięć, a żądza żądzą jedności, czasem demoniczną tęsknotą za jedynym światłem w ciemności, za plamą czerwieni zawierająca małą moc.

Chwila jest kołem, to przekrój drzewa czasu, słoje są obecnością przeszłości i obecnością przyszłości, teraz obecny jest cały czas: tylko tu i zawsze teraz. Zdarzenia minione i nadchodzące, jedne dzięki drugim – czarne słoje, białe słoje – rytm.

Rytm to jedna rzecz i jest nią czas.

Sztuka jest sztuką przemijania i nie ma innej.

Każde drzewo jest sękiem i gałęzią w drzewie czasu, jego indywidualność jest wypalona, jego osobność jest wydarta żywiołem ognia: tak wygląda obraz wszystkiego, co oddzielone. Proces powstawania obrazu jest procesem wzrostu. To co wrasta nie powinno, bo nie może się spieszyć. Najpotężniejsze i najpowolniejsze są procesy wzrostu gór, formowania dolin, osadzania skał. Powstawanie obrazów Piotra Korzeniowskiego jest procesem geologicznym, często dosłownie geologicznym. Starannie ułożona na płótnie siatka utrzymywana jest w wilgoci, wietrzenie chemiczne nasycy tkaninę koloidami tlenków żelaza, to samo zjawisko nadaje barwę skałom, płowym i rudym piaskowcom. To się nazywa zharmonizowanie techniki z zamysłem. Procesy przypadkowe a przecież nieomyślne w swojej suwerenności.

Sztuka jest sztuką przypadku – nic swawolnego i nic dowolnego nie wrasta na jej polu. Te obrazy wrastają powoli i tak powinny być oglądane; to nie jest malarstwo „uderzeniowe” i dzięki temu nie czyni spustoszenia nawet, jeśli bywa jego wyrazem; doświadczenia ruin.

A gdzie jest piękno?

W rytmie czarnych i białych linii, w pociągnięciu suchego pędzla, w rdzy pejzażu, równowadze szarości i srebra, które pobłyskują kolorami nabierającymi siły w miarę patrzenia.

Piękno, nie trzeba go ujmować słowami, ale można je wyrazić swobodnie, ponieważ ono tu jest...

Kajetan Młynarski